

Zmiany w L4 pokazują, jak socjalizm zniszczył Polaków

12 listopada 2024

Od przyszłego roku osoby pracujące na wzorze umowy państwowej, zwanej powszechnie „umową o pracę”, będą mieli „wielkie” udogodnienie. Chodzi o zmiany w L4. Łaskawe państwo pozwoli pracownikom np. podpisać rachunek bez oskarżania chorego o to, że symuluje.

„Dziennik Gazeta Prawna” poinformował o zmianach w L4, które mają wejść w życie w przyszłym roku. Redakcja gazety podkreśliła, że „chorujący pracownicy mogą liczyć” na „poluzowanie” przepisów dotyczących L4.

Oto łaskawe państwo pozwoli choremu wykonywać „incydentalne czynności”, czyli np. podpisanie rachunku, listę płac lub list przewozowy. Szaleństwo i anarchia wręcz.

„Co więcej, będzie mógł się również wybrać na niezbędne zakupy, na zabieg medyczny, wizytę lekarską czy na pocztę. Bez groźby, że ZUS nie wypłaci mu pieniędzy” – podkreśla „Dziennik Gazeta Prawna”. Oby nam się od tej łaskawości we łbach nie poprzewracało.

Zmiany dotyczyć będą też osób, które pracują w dwóch miejscach. Teraz będzie można legalnie – oczywiście jeśli lekarz wyrazi zgodę, bo człowiek sam z siebie jest na to za głupi zapewne – wykonywać zadania dla jednego pracodawcy, a u drugiego być na chorobowym. Obecnie jest to kategorycznie zabronione.

Zmiany wydają się dobre. W końcu trochę mniej regulacji. Ale pokazują, w jakim mentalnym oraz prawnym syfie – bo inaczej się tego nazwać nie da – żyjemy. Bo przecież obecnie obowiązują te wszystkie restrykcje i przez lata nic z tym nie zrobiono, a Polacy tak właśnie żyli.

Państwo decyduje, co można choremu

Restrykcje w zwolnieniu chorobowym wynikają z faktu, że państwo chce, by pracownik nie traktował tego jako urlopu. I samo to już jest fasadą. Od kilku lat policjanci chociażby, domagając się podwyżek, straszą „psią grypą”, czyli masowym przechodzeniem na zwolnienia chorobowe.

Formacja siłowo-porządkowa, która ma niby być stróżem prawa i sama stanowić pewien lepszy lub gorszy, ale wzór do naśladowania, perfidnie w sposób instrumentalny wykorzystuje zwolnienia chorobowe do forsowania podwyżek i w sumie się z tym nie kryje. Oczywiście, to tylko jeden z wielu przykładów, choć wyjątkowo dobitny.

Tak więc kontrola państwa nad niewykorzystywaniem choroby do zwolnienia z pracy i regulowanie tego między pracodawcą a pracownikiem, to bajka. Natomiast jest też drugi aspekt – wychowawczy. Państwo na ziemiach polskich, podobnie jak każdy socjalistyczny twór, wprowadza masę regulacji i wtrąca się w życie oraz w relacje międzyludzkie „dla dobra” człowieka. W praktyce chodzi rzecz jasna o kontrolę i sprowadzenie człowieka do roli niewolnika.

Wgląd w dane wrażliwe i intymne

Państwo, wtrącając się w kwestie uznawania, kiedy należy się komuś zwolnienie chorobowe, a kiedy nie, uzyskuje bezpośredni wgląd w stan zdrowia człowieka. To oczywiste, że w przyszłości można wykorzystać to przeciwko takiej osobie. De facto jest to także ograniczanie prawa ludzi do decydowania o swoim zdrowiu.

To nie pracownik i pracodawca ustalają, kiedy należy się zwolnienie i świadczenie czy wypłata. To państwo zabiera tę kompetencję, ustanawiając odgórnie nakaz zostania człowieka w domu. Inaczej „łamie przepisy” i pracownik, który chce pracować, musi liczyć się z konsekwencjami. Bo po co ustalać

to między pracownikiem a pracodawcą i zostawić im do uregulowania w konkretnej firmie, prawda?

Poświęcam trochę kwestii L4, ale nie za dużo. Bo to tylko objaw. Objaw choroby socjalizmu, od którego nie otrzymamy żadnego zwolnienia.

Państwo trzyma za twarz

Państwo na ziemiach polskich mocno ingeruje w wiele kwestii. I co gorsza, Polakom to odpowiada. Państwo postanowiło, że jeśli masz ziemię i rosną ci na nim drzewa owocowe, to możesz je ściąć. Ale jeśli nie są to drzewa owocowe, to już ściąć ci ich nie wolno, bo grozi ci kara.

Nie możesz tak po prostu postawić sobie domu na swojej działce, nawet jeśli nie będzie rażąco czy nawet choć trochę wyróżniać się na tle innych budynków w okolicy. Musisz prosić państwo i instytucje publiczne o zgody i potwierdzenia – za które oczywiście musisz odpalić haracz nazywany „podatkiem” czy „opłatą”. Następnie, gdy uzyskasz pozwolenie, możesz wydać pieniądze na budowę.

Musisz posłać swoje dzieci do szkoły lub kształcić je według ustalonego centralnie, przez nieznanych ci urzędasów, najpewniej z nadania partyjnego, programu. Twoje dziecko w określonym wieku musi przyjmować informacje zawierające coraz więcej kłamstw i propagandy. Inaczej ci je odbiorą. Warto wspomnieć, że w ramach tego przymusu od września 2025 roku twoje dziecko będzie musiało uczyć się masturbacji oraz akceptacji dla homoseksualizmu czy zakładania prezerwatywy. Inaczej będziesz ekstremistą i „dla twojego dobra” państwo dzieci ci odbierze.

Nie wolno ci tak po prostu kupić broni, przechowywać jej i w razie napaści użyć. Jeśli chcesz broń, musisz otrzymać pozwolenie na nią i w przypadku III RP – co jest wybitnie zamordystyczne nawet na tle przepisów unijnych – wskazać, po

co ci w ogóle ona. Jeśli już otrzymasz pozwolenie, masz przechowywać ją w sposób, jaki ustalili sobie urzędnicy.

No i jeśli się bronisz, to nie możesz się bronić skutecznie. Musisz pilnować się, by nie przekroczyć tzw. obrony koniecznej. Czyli nie możesz być lepszy od napastnika. Inaczej zostaniesz uznany za kryminalistę.

Rany, w III RP państwo nawet decyduje o tym, komu i czemu ma służyć dziennikarz. A ma – wedle aktualnej ustawy Prawo prasowe – służyć „społeczeństwu i państwu”. Kto nie wierzy, niech sprawdzi art. 10. wspomnianej ustawy sam. Teoretycznie za pisanie prawdy można za każdym razem każdego dziennikarza pociągnąć do odpowiedzialności, bo prawda najczęściej jest niekorzystna dla państwa.

Polacy lubią być terroryzowani

Niestety, Polacy najwyraźniej chcą mieć pana z batem nad sobą. I mają ku temu mentalnościowe predyspozycje. Zgadzałoby się to z tym, że ogólnie wolnościowe poglądy są w solidnym odwrocie w naszym kraju.

Kilka lat temu opublikowano dość wstrząsający sondaż. Zapytano Polaków, czy należy – w sensie moralnym – zwracać pożyczone od innej osoby lub instytucji pieniądze. Ponad połowa uważała, że nie.

Niedawno z kolei, w kontekście awantury o sytuację mieszkaniową zapytano Polaków, czy państwo powinno ingerować w sprawy mieszkalnictwa w Polsce. Większość – a jakże – była „za”. Bo wierzy, że to „dla dobra” ludzi, a nie deweloperów, którzy przekupują polityków, co z kolei jest korzystne dla nich.

Chciałem jeszcze napisać o 800+ czy 14. emeryturach, ale w sumie szkoda gadać, bo wszyscy wiemy, jakie jest społeczne nastawienie wśród polskojęzycznej ludności.

Brak zdolności prawidłowego połączenia przyczyn ze skutkami i szukanie łatwych rozwiązań. To idealne warunki do rozwoju wirusa socjalizmu, nawiązując do początkowego tematu L4.

Brak perspektywy na wyleczenie

W naszej „bańce” wolnościowej wydaje się nieraz, że niewiele brakuje, by ludzie się przebudzili. „Już tej jesieni obalimy socjalizm”. Niestety, nie podzielam tego optymizmu.

Ci, co się obudzili, już dawno wyjechali za granicę. I tam walczą. Ci, co obudzili się później, postanowili zostać łajdakami i w miarę możliwości sprzymierzyć się z obecnym czerwonym systemem i wraz z nim wyzyskiwać ludzi, tworząc kolejne regulacje i wtrącenia w życie tzw. zwykłych ludzi. A ci nie potrafią i chyba nie chcą dostrzec, jak bardzo są zniewoleni.

I w sumie nie dziwne. Łatwiej jest wmówić sobie i potem z przekonaniem wmawiać swoim dzieciom, że „to PiS/PO sprawiło, że jest tak źle”. Trudniej byłoby powiedzieć swojemu dziecku „byłem durniem, który uwierzył, że nieznani mi faceci z jakiejś partii nie chcą mnie okraść, tylko zapewnić mi za darmo szczęście i dobrobyt, więc pomagałem im rozwalać kraj i własny majątek”.

Obym się mylił.

Autorstwo: Dominik Cwikła

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)